

Dobry Pasterzu, szukaj mnie, bo i ja Ciebie szukam

Przeżywaliśmy Niedzielę Dobrego Pasterza i Tydzień Modlitw o Powołania. Przypomina się obraz owieczki na ramionach Chrystusa. Patrząc na owieczkę odpoczywającą na barkach Pasterza, moja myśl wybiega w dzieciństwo. Z pewnością każdy z nas wracając z dłuższego spaceru, z urodzin, miał szczęście w pewnym momencie wskoczyć na przysłowiowego "barana", czyli na ramiona swego Taty. To moment zawsze przełomowy. Jak do tej pory dziecko było niesforne, nie dało się więcej znieść jego narzekania, gdyż coraz głośniej ogłaszało, że dalej nie pójdzie, bo jest zmęczone. Tak teraz w jednym momencie, kiedy tylko wskoczyło na ramiona swego Taty, humor powrócił i rozmowa stała się miłą. Dziecko chciało słuchać, co mówią do Niego rodzice a buzia jego nie zamykała się, jak teraz jest szczęśliwe. A minutę wcześniej swoim niekulturalnym zachowaniem, zwracało uwagę przechodniów, wywołując wstyd i zdenerwowanie rodziców. Z kolei teraz swoją grzecznością staje się ich dumą i radością. Cóż więc nie robią silne ramiona Taty? Pasterza! Dokładnie tak, postępuje z nami Chrystus. Kiedy nam ciężko, trudno, gdy narzekamy że nie mamy już rady, (popracować nad swoją złością, grzechem) On sam nie wymigując się, że jest zmęczony naszymi obietnicami, bierze nas na swoje ramiona. A wówczas wraca nadzieja i ochota do życia. Być Dobrym Pasterzem dla grymaśnych, upartych owiec nie jest wcale zadaniem łatwym. Ponieważ zazwyczaj, obserwując stado owiec, widzimy je jako niezdyscyplinowane. Każda sobie rzepkę skrobie. Nie jest to orszak grzecznych przedszkolaków trzymających się za rączki, które idą, jak pani powiedziała. Owce w stadzie chodzą po



swojemu. Trzeba je strzec, aby nie powędrowały w niebezpieczne uliczki. Bowiem zadbane stanowią smaczny kąs dla zgłodniałego wilka. Dlatego Pasterz je strzeże. A gdy przyjdzie mu szukać zaginionej owcy, to przedziera się przez gęste zarośla. Znaleziona owca jest poraniona, pobrudzona i śmierdzi brudem. Trudno ją dźwignąć, by położyć ją sobie na karku. Lecz innego wyjścia prawdziwy Pasterz nie widzi. Kiedy dotrą do stada, to pozostałe owce nawet nie zauważyły, że jedna z nich się zagubiła. Tak każda była zajęta troską o własny byt. A tylko Pasterz, z cichą radością, bierze zagubioną na przysłowiowego ?barana?, i niosąc przyłącza ją do wspólnoty stada. Bo dla niego, każda jest tak samo ważna. Na pewno wtedy szeptem mówi do jej ucha: I po co ci to było? Nie włącz w krzaki, tam nie ma nic do jedzenia, tylko wilki czyhają. Jak dobrze więc, być owcą we wspólnocie katolickiego Kościoła, gdyż Pasterzem jest Jezus Chrystus. Św. Ambroży z Mediolanu modlił się: *Dobry Pasterzu, szukaj mnie, bo i ja Ciebie szukam. Szukaj i znajdź mnie. Przyjdź Panie Jezu, szukaj swojej owcy zagubionej, pozostaw dziewięćdziesiąt dziewięć, a przyjdź szukać tej jednej, która się zgubiła. Przyjdź Ty sam Pasterzu, a będzie zbawienie na ziemi i radość w niebie.*

Ks. Mariusz